

Olsztyn-Mikołajki. 200 policjantów szuka zabójców

Bandyci muszą się bać

Życia mu nic nie wróci — mówi ojciec Marka Cekała, olsztyńskiego policjanta zamordowanego podczas pościgu za zabójcami szefa gangu wołomińskiego Jacka K.

Zamordowany z zimną krwią starszy sierżant Marek Cekała zostanie pochowany na cmentarzu w Olsztynie w najbliższy czwartek.

— Mieliśmy troje dzieci, ale Marek był najlepszy — Jan Cekała, który również był policjantem, nie kryje bólu. — Zawsze uśmiechnięty, uczynny. Wszyscy go lubili. Został pośmiertnie awansowany. Ale co to daje. Życia mu nie przywróci — dodaje z bólem ojciec.

Matka Marka Cekała mówi, że syn sam wybrał zawód. — Był dorosły. Ale wtedy jeszcze było inaczej. Bandyci nie strzelali na ulicach do policjantów — mówi pani Jadwiga.

Postawią tablicę

Marek Cekała planował w tym roku ślub. — Teraz wiele rzeczy nie ma żadnego znaczenia — mówi Beata Gwiazda, narzeczona zabitego policjanta.

— Widziałem go, jak tam leżał. Nie zapomnę tego do końca życia — brat Marka Andrzej również jest policjantem. Pracuje w Łomży.

W miejscu, gdzie został zamordowany, mieszkańcy Mikołajek zapalili znicze i położyli kwiaty. Warmińsko-Mazurskie Stowarzyszenie na rzecz Bezpieczeństwa zamierza ufundować tablicę, która ma upamiętnić śmierć policjanta. — Policja powinna mieć większe uprawnienia, tak by bandyci bali się sięgać po broń — głosi oświadczenie stowarzyszenia.

Wielka obława

Nad znalezieniem zabójców policjanta pracuje około 200 funkcjonariuszy z Komendy Wojewódzkiej w Olsztynie, olsztyńskiego i warszawskiego Centralnego Biura Śledczego i Komendy Stołecznej. Podczas blokad tuż po zabójstwie w Mikołajkach zatrzymano kilkanaście notowanych osób. Być może któraś z nich ma związek z podwójnym zabójstwem. W Warszawie policjanci zatrzymali konkubinę zabitego w mikołajskiej tawernie „Okon” Jacka K. ps. Klepak, szefa gangu wołomińskiego. „Klepek” zginął



Zawsze zadowolony i uśmiechnięty — wspominają zabitego policjanta rodzice

W dniu swoich imienin. W „Okonku” zorganizował przyjęcie. Śmierć szefa — poza przypadkowymi świadkami — oglądało kilku jego współpracowników i jak się nieoficjalnie dowiedzieliśmy, również jego matka. Policjanci ze-

brali informacje o rysopisach zamachowców. Cała trójka była w wieku 17-20 lat. Przygotowywane są portrety pamięciowe. Prawdopodobnie dziś staną opublikowane w mediach.

Cezary Stankiewicz

Fot. Tomasz Dobecki